Nr. 49. **Tarnów dnia 28 listopada 1926.** **Rok II.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

W rocznicę powstania listopadowego.

Z końcem XVIII. wieku znikło z karty Europy wielkie państwo polskie, które przez wieki całe było przedmurzem chrześcijaństwa i Europy. Państwa europejskie okryły się hańbą, że czynu tego dokonały, lub też na niego pozwoliły. Państwo polskie znikło, ale tylko z mapy, w istocie żyło ono dalej, bo miało w sobie ogrom sił żywotnych. Ogólno-europejskie stosunki polityczne uległy po tej zbrodni wielkiej i bardzo niekorzystnej zmianie. Zawsze potworna i podła, straszna jak demon, krwiożercza i ciemna Rosja dotknęła swemi mackami środka Europy. Aby się zapewnić przed buntem słynnego z umiłowania wolności narodu, powiększyła Rosja liczbę wojska. To samo uczyniły Prusy. Mnóstwo potrzebnych do pracy rąk spoczywało na broni, wojsko pochłaniało z państwowych kas miljardowe sumy. Splamione sumienia zaborców i naszych wrogów nie mogły nigdzie znaleźć potwierdzenia swego czynu — wszędzie widziały wyrzuty tylko i nasze hasło: „Bóg był i jest!"

Rozpoczęły się dla Polski czasy męczeństwa, czasy strasznej niewoli, ucisku i gwałtu. Zdaniem jednego z filozofów potrzebna jest taka męka, bo „aby się stać wielkim, trzeba przejść ból i trud! Musi przyjść męka, która siwieć każe w jedną godzinę wszystkim włosom, a każdemu jest osobnym bólem po kolei — męka, która ryje bruzdy głębokie po twarzy i usta wykrzywia w bolesne półkole — męka, która barki ciężarem przytłacza — męka, która gnie i łamie na gruzy oraz serca w strzępy rozdziera — ale też męka, która ludzi silnych w tytanów zamienia!"

Kilka razy zabłysły dla Polski wielkie, lecz zwodnicze niestety promyki nadziei. Napoleon zawiódł nadzieje Polski, upadł. Car Aleksander zawiódł również. Osławiony Nowosilcow szalał jak wściekła bestja. Teror wywołuje zawsze reakcję. Burzyło się w narodzie polskim, zaciskała się pięść. Wymierzane policzki paliły obrazą i bolały. Zbierała się groźna burza, która miała nadciągnąć i wybuchnąć z tej strony, z której się jej najmniej spodziewano, z warszawskiej szkoły podchorążych. Zapłonął browar na Solcu, jak allegorja płonącego gmachu Ojczyzny. Padło hasło powstania. Rozpoczął się ratunek Matki-Polski, dzieci poczęły ją wyciągać z szalejącego, niosącego zagładę ognia. Choćby się ratunek nie miał udać, choćby wszystkim zginąć przyszło, trzeba zadokumentować przed światem pragnienie wolności krwią wylaną, trzeba świat zadziwić i ducha w narodzie podtrzymać.

Pamiętnego dnia 29 listopada 1831 roku wieczorem, garstka uzbrojonych spiskowców napadła na Belweder. Napad chybił. Konstanty uciekł cało, uwożąc z sobą skrępowanego Łukasińskiego. Ofiarą pomyłki padło kilka potrzebnych generalskich głów polskich. Młodzi bohaterowie chcieli walczyć pod przewodnictwem starszych. Starsi zawiedli nadzieje, zbłądzili strasznie brakiem jasnego planu działania i niezdecydowaniem. Nie znalazł się nikt, ktoby stanął na czele jako główny wódz.

Do czasu zebrania się sejmu objął dyktaturę Chłopicki. Jednak myślał on o zostawieniu sobie furtki układów z Rosją, nie miał chęci walczyć i zwyciężać. Zebrany wówczas przez Radę Administracyjną Sejm okrył się chwałą. Zdetronizował cara w Polsce, posłowie z własnej szkatuły łożyli na utrzymanie wojska. Losy Polski zawisły na chwilę od wygranej lub przegranej na polu walki. Ścierały się zażarcie dwie nierówne siły: z przewagą liczebną Rosji (200000 ludzi i 600 armat przeciw 62.000 ludzi i 106 działom), słuszność i gigantyczny wprost zapał polski. Szala zwycięstwa chwiała się na obe strony. Olszynka grochowska, szczególnie bohaterska obrona Woli stworzyły momenty, których my nie umieliśmy należycie wykorzystać, bo my tylko umiemy wywoływać wielkie przyczyny, a poprzestajemy zwykle na małych skutkach. Przykład na tę naszą narodową wadę mamy w niewykorzystaniu bitwy pod Grunwaldem i na każdym kroku o tem się przekonujemy.

W chwili powstania najjaśniejszej, kiedy były największe szanse wygranej i wiele jeszcze rąk do obrony zdolnych, zapał okazał się być słomiany, brak jasnego planu u naczelnych władz i brak bohaterskich czynów, popsuły wszystko. Sejm opuścił Warszawę, wojsko opuściło ręce, powstanie zadało sobie samo śmiertelny cios.

Co to powołanie powinno było przynieść Polsce, a co przyniosło? To pytanie rozwiąże sobie każdy.

W ośmdziesiąt siedm lat po upadku powstania przebudziła się z letargicznego snu Wolna, Zjednoczona, Niepodległa Polska do życia takiego, jakie Jej zgotują Jej własne dzieci: my i nasi oby jak najgodniejsi następcy.

Ireniusz Szarotka.

Zalas p. Tenczynek, w listopadzie 1926.

Noc listopadowa.

Noc listopada... mgła szara się ściele,
Swym białym płaszczem otula świat w koło,
Wicher nagina nagie drzew piszczele —
Znikły dnie wiosny wraz z pieśnią wesołą.

I smutek tylko drży w falach przestworza;
Jakaś niepewność kładzie na skroń dłonie,
Szepcąc cichutko: już zamarła zorza,
Co w purpurowej błyszczała koronie....

Lecz może błyśnie... może się zapali...
Jeśli ją ogniem z piersi podsycicie,
Bowiem dziś czynów trzeba, czynów stali,
Poświęceń — potem czas marzyć o świcie!...

IRENJUSZ SZAROTKA.

Moja wycieczka w Pieniny i Tatry.

(Ciąg dalszy).

O godzinie drugiej zdzieram płótno namiotu i budzę wszystkich. Każdy zrywa się raźno. W dniu tym ciało moje przeszło straszne tortury. Obok miejsca noclegu przechodzimy przez szeroki 10 m. bystry i głęboki potok. Kładki niema, bo ją podczas ostatniego deszczu uniosły wezbrane wody. Środ potoku są tylko głazy oślizgłe, w odstępie $1\frac{1}{2}$—2 m., po których trzeba zgrabnie skakać na drugą stronę, z ciężarem 20 kg. na plecach. Każdy z nas zamaczał tam nogi wystarczająco. Idę za kolegą D. Podrzuca on plecak i przywiązanym doń sagankiem uderza mnie dokładnie w sam nos. Przez większą część dnia, aż do wspomnianej niżej Osterwy szliśmy po rozrzuconych w nieładzie głazach, t. zw. „maliniakach", których przeciętna wielkość wynosi 1—100 m^3. Po tych głazach idąc, trzeba brac do pomocy całą zgrabność i to jeszcze nie zawsze wystarcza. Z głazu na głaz przeskakujemy jak kozice, jednak każdy z nas wywraca się kilka razy. O ostre granity obijamy sobie nogi i kaleczymy ręce aż do krwi.

Przez cały czas wycieczki dawał nam przewodnik co kwadrans minutowe wypoczynki, t. zw. „duchnięcia". Stawaliśmy wtedy w miejscu (siadać nie było wolno) nie składając pakunków, aby trochę odetchnąć i rozejrzeć się po zawsze pięknem otoczeniu. Zaś co trzy godziny, zwykle na szczytach mieliśmy półgodzinne, czasem godzinne wypoczynki. Wtedy składaliśmy pakunki na ziemi. Uwolnieni od ciężaru siedzieliśmy wygodnie i posilaliśmy się, patrząc w Tatry.

Dzień niezwykle pogodny. Zdobyliśmy szczyt Tępej i zażywamy wypoczynku w całej pełni. Przypomina mi się niezwykle żywo opis Akropolu, pióra Sienkiewicza. Pełno tu głazów. Śmierć i ruina wyszłego z pod dłuta Boga pomnika Piękna. Tuż, bardzo blisko, gwiżdże kozica bardzo donośnie i mknie z zadziwiającą łatwością. Widok, jaki daje Tępa, jest nadzwyczaj wspaniały i tem oryginalny, że w południowej stronie zupełnie otwarty. Przed nami otoczone wieńcem will i lasu Szczybrskie jezioro. Dalej, około półtora kilometra niżej, rozciąga się równa Dolina Liptowska. Jej środkiem ciągną kręte wstęgi drzew wzdłuż brzegów Wagu i Popradu. Dalej czerwieni się Kieżmark i spiskie wsi. Właśnie w tej chwili pełza w dolinie jakiś wężyk. To pociąg na linji Bogumin-Koszyce. Jeszcze dalej zasłaniają cały nieboskłon Tatry Niżne z najwyższym szczytem Dżumbirem.

Z zachodniej strony wpadły nagle w Dolinę Liptowską tabuny chmur i rozpoczęło się wspaniałe zjawisko przyrody: burza. Zabezpieczeni przed burzą wysokością, stoimy w niemym zachwycie i patrzymy na połączoną z ziemią strunami błyskawic chmurę. Piękno tego zjawiska przemawiało chyba najwięcej do duszy kolegi D. Bo w chwili, kiedy żaden z nas odezwać się nie śmiał, on przerwał ciszę słowami: „A kiedyż się zabierzemy do gotowania herbaty?"

Zwracamy się twarzą ku północy. Przed nami najpiękniejszy szczyt tatrzański, Wysoka, dająca niezrównany widok temu, kto ją zdobędzie. Widok z Wysokiej ma jednak według Staszica wielką wadę, a mianowicie tę, że z niej jej samej nie widać. Na prawo Garłuch, na lewo grupa Krywania, z najwyższym szczytem Szatanem. O kilometr niżej w przepaści, czerni się oko maleńkiej kałuży, którą przewodnik nazywa Popradzkim Stawem. Nad tą kałużą wznosi się niziutka skała — szczyt Osterwy. Dziwimy się, że kałuże zwie się stawami, niskie skały szczytami, bo nas oko myli z tak znacznej wysokości.

Na Osterwie, która okazuje się być znacznym szczytem, wypoczywamy znowu. Tępa spogląda na nas dumnie, zadzierając głowę. Widok, jak zresztą z każdego miejsca Tatr bardzo bogaty i wspaniały. Nad Tatrami Niżnemi powstają leciuchne, przeźroczyste, bardzo ruchliwe obłoczki poranne, którym za chwilę mieliśmy

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ SIĘ ZBLIŻAJĄ! Wszyscy mają prawo głosu! Kto bowiem nie głosuje w Kole I, II i III — ma głos w Kole IV — bez różnicy płci. WARUNKI: Skończony 21 rok życia i zamieszkanie w Tarnowie od roku, licząc od 17 listopada b. r. wstecz. WYBORCY Z IV. KOŁA! Dopilnujcie, by Was właściciele domów zgłosili na listę wyborców do Magistratu. Blankiety można nabyć w drukarni Józefa Pisza. TERMIN ZGŁOSZENIA trwa nieprzekraczalnie do 30 listopada. OJCOWIE RODZIN! Wy, którzy macie prawo głosować w Kole I, II i IV wiedzcie, że Wasze żony, dzieci od 21 lat i służba mają głos w Kole IV. Zgłaszajcie je przez właścicieli domów do Magistratu celem wpisania na listę wyborców.

A świt ten blisko, choć w murach Warszawy
Knują się krwawe spiski w duszach wroga;
Krwi oni żądni — jak szakal plugawy —
Krew polską żłopać... lecz potęga Boga

Większa jest niżli ich niecne zamiary,
Więc Duch proroczy ostrzegł polskie syny,
Wlał w nich otuchę miłości i wiary,
I przygotował ich na wielkie czyny!

Cyt, cyt... Szum jakiś jest słychać w oddali,
Jak gdyby orzeł zatrzepotał w skrzydła,
Dym z mgłą się miesza: nad Solcem się pali...
Wszystko zadrżało, jakby od straszydła...

Lecz strach to nie był, to hasło do boju!
W szkole kadetów bije raźniej serce —
Z murów Warszawy pierzchł Anioł spokoju,
Każdy gotuje się pójść na mordercę...

A Piotr Wysocki dobywając szpady,
Woła: godzina zemsty już wybiła,
Naprzód więc śmiało, bo dość krwi i zdrady!
Do broni wszyscy, komu Polska miła!!!

Do broni — hukli i oficerowie:
Szlegiel i Nyko, dzielny Dobrowolski,
Niechaj krew płynie, niechaj drżą carowie
W imieniu drogiej, ujarzmionej Polski!!

— — — — — — — — — — — — —

I poszła młodzież — złoty kwiat wolności,
Trupem Moskali zasłała ulice,
By psy po świecie rozwlekły ich kości, —
Za knuty, Sybir — Polskę-męczennicę!

— — — — — — — — — — — — —

Dzisiaj na kościach tych Synów Ojczyzny
I na krwi skrzepłej Wolna Polska stoi!
Oni dźwignęli Ją przez krew i blizny,
W złotej Ją dzisiaj postawili zbroi...

Padły mocarstwa co Polskę szarpały,
Korony królów w pyle się tarzają —
A ponad Polską wolną, Orzeł biały —
Wolne Jej Ludy hymn wielki śpiewają!

Robert Rydz

Bochnia w listopadzie 1926.

Zofja Turkówna.

W ROCZNICĘ

Orły powstały z swych gniazd
I z rąk zrzuciły okowy,
Wolne wzleciały do gwiazd,
Po świt jutrzenki tęczowej.

Zadrżały potężne mury,
Belweder zatrząsł się cały,
Gdy białe orły jak chmury
Potężne gromy rzucały.

Carewicz ze strachu blady
W niewieście ukrył się szaty,
A polskich obrońców szpady,
Puste przebiegły komnaty.

Jak okiem sięgnąć daleko
Polski powstali mściciele
Krew polska spłynęła rzeką,
I łez wylało się wiele.

Wrażenie z II posiedenia Rady miejskiej.

Godzina szósta.—Galerja natłoczona publicznością. Na pierwszem miejscu przy balustradzie personal Kasy Chorych w komplecie, wyczekujący już od godziny zjawienia się swoich prowodyrów.

Godzina w pół do siódmej. Wchodzą radni. Brak I. Koła. Nieobecni nie mają zwykle słuszności. Radni socjalistyczni zajęli ostatnie miejsca. Między nimi tow. Silberpfennig, który ostentacyjnie, serdecznie i z uśmiechem wita się z towarzyszami z Kasy chorych przez balustradę. —

Socjaliści-radni żądają po odczytaniu porządku dziennegó zmiany porządku według przepisów austrjackich, tak iżby interpelacje były na pierwszym punkcie. Popiera ich radny Margulies. Kwestja jest niesporną. Towarzysze zabierają głos. Pierwszy mowca tow. prof. Ciołkosz wygłasza trjumfującą mowę. Chjeno-Piast wszystkiemu winien. P. P. S. to anioły i dobrodzieje. Gdyby nie Chjeno-Piast, działyby się w Tarnowie dotychczas cuda. P. Rypuszyński wszystko zmarnował. Odtąd zaczną się rządy socjalistyczne, pełne dobroci i korzyści dla ludn pracującego m. Tarnowa. Wdzięczność za to należy się posłom socjalistycznym — a więc radni muszą to wyrazić przez głosowanie. Przyjęto jednogłośnie. Widać, że radni z obozu przeciwsocjalistycznego nie mają swego zdania, bo nawet boją się wstrzymać od głosowania, a już broń Boże! niema mowy, by ktoś wyraził sprzeciw głosem lub choćby ręką. Idzie idealnie. Tylko tak dalej.

A potem mówi tow. Hutter. Widocznie jednak zbyt mało mówi w życiu codziennem po polsku, bo po 30 latach członkostwa w Polskiej Partji soc. nie umie jeszcze mówić dobrze po polsku, tak że jego współwyznawcy i towarzysze kręcą się niezadowoleni podczas jego przemówień. Ale to nic nie szkodzi. To dla dobra robotnika. Dla dobra tego robotnika konszachtował tow. Hutter z p. Rypuszyńskim, a na posiedzeniu skrytykował go, że dał nieproduktywne zajęcie bezrobotnym podczas ubiegłej zimy. Tow. Hutter uważa, że podczas mrozu powinien był raczej p. Rypuszyński budować. Pozatem nie pozostawiono (zresztą słusznie) na byłym komisarzu miejskim suchej nitki. Ze zwolenników p. R. nikt się nie odezwał. A przecież należała mu się obrona od przyjaciół, których tam nie brakło.

Po referacie p. Kulki i objaśnieniach p. wiceburmistrza uchwalono przebudować jeden wielki barak za Wątokiem, koło b. Huty dla bezdomnych. Rzecz konieczna. Uchwalono na to kwotę 21 tys. złotych. I znowu nikt z radnych polskich o nic się nie spytał, lecz pospiesznie wśród demagogicznych przemówień socjalistycznych jednomyślnie podnoszono ręce. Żaden z radnych katolickich nie mógł też zauważyć, że utworzenie osobnej izby mieszkalnej dla kawalerów, a osobnej dla dziewcząt bezdomnych w tym samym budynku stwarza okazję do rozpusty i że kawalerzy mogliby zostać na Pogwizdowie.

Ale gdy co do poprzedniej sprawy można darować pośpiech, to już następna sprawa wymagała trzeźwego, dłuższego rozpatrzenia. — Uchwalać tak pochopnie 30 tysięcy na powiększenie udziału miasta w Krakowsklej spółce mieszkaniowej jest lekkomyślnością. Przytoczony argument, że da się w ten sposób zajęcie robotnikom jest dobry, ale też trzeba nadmienić, ile ta Spółka pobiera od lokatorów tytułem czynszu i dodatków. W dzisiejszych ciężkich czasach to nie dobrodziejstwo, to nie ceny dla tych najuboższych z umysłowo pracujących — jak mówiono — to nie dla urzędników mieszkania. Przydałoby się, by miasto, jako udziałowiec zwróciło Zarządowi uwagę, że Spółka może się obejść i mniejszym zyskiem, a nie drzeć tak z lokatorów. Wszak miały to być tanie mieszkania — bo tańszym kosztem (pustaki) i na dogodnych warunkach wzniesione.

Ponadto uchwalono tymczasowo 3500 zł. na wydatki związane z przygotowaniem list wyborczych i innych wstępnych czynności do mających nastąpić wyborów do Rady miejskiej. Uchwalono też udzielić subwencji w kwocie 250 zł. szkole Król. Jadwigi na akcję dożywiania dzieci szkolnych. Przyznano zwrotną zaliczkę urzędnikowi miejskiemu Marguliesowi w wysokości 6-mies. płacy.

---

zawdzięczać prawdziwie górskie wrażenie. Obłoczki kłębią się, urastają w chmury i z gwałtowną szybkością zbliżają się ku nam. Już nam przesłoniły całą Dol. Liptowską, już są bardzo blisko, poczynają lizać stopy Osterwy i... teraz zaczyna się prawdziwie górskie wrażenie. Chmura pnie się ku nam, a nam się zdaje, że zapadamy się wraz ze szczytem w zawrotną przepaść. Złudzenie śliczne, wrażenie silne i miłe. Jesteśmy w chmurze. Słońca nie widać. Z góry przyświeca matowy, koloru kremowego blask. Wspaniałe refleksy śnieżne tworzą jakby miniaturowe tęcze. Nic nie widać prócz tego tęczowego pyłu i chmury, która nam zwilża każdą część ubrania. Przez pięć minut byliśmy w chmurze. Wiatr rozdarł kurtynę chmury i odsłonił te same widoki, jednak jeszcze piękniejsze, bo odświeżone dziwnie. Ciepło doliny Mięguszowieckiej porwało chmurę w przestworza, na zniszczenie.

Schodzimy do Popradzkiego Stawu. Twierdzimy wszyscy prócz przewodnika, że za kwadrans najwyżej staniemy przy stawie. Kwadrans minął, a drogi jakby nic nie ubyło. Schodzimy bez wytchnienia, z narzekaniem po t. zw. zakosach. Nogi w kolach omdlewają i drżą, stopy wbijają się w czuby butów. Mknącą po granatowej toni łódź bierzemy za papierek. Po dwu godzinach dopiero zrównaliśmy się z poziomem Popradzkiego Stawu. Nad olbrzymią taflą wody wisi przepaścista, poszczerbana, więcej niż pół kilometra wysoka ściana Osterwy. W zacisznem schronisku nad stawem roiło się od gości, którzy jeździli łodzią po stawie, przechadzali się po lesie, kąpali się w promieniach słonecznych i w stawie. Przechodzimy przez ginący w stawie strumień, który wyżej, pod szczytem Wysokiej tworzy olbrzymie wodospady. Chociaż chwila wypoczynku nie nadeszła wypoczywamy w lesie, bo nie sposób iść dalej. Nogi parzą w butach, zmęczenie przechodzi granice. Wyczerpaliśmy cały, dość obfity repertuar narzekań na trudy i udaliśmy się wzdłuż Popradu w górę, do Doliny Mięguszowieckiej. Przechodzimy obok biwakujących w limbowym lasku harcerzy czeskich.

O pół godziny drogi od Popr. Stawu obieramy nad brzegiem Popradu wymarzone miejsce na nocleg i postanawiamy już dziś dalej nie iść. Ciepło tu i zacisznie. Od wiatru zasłania nas bujna kosodrzewina. Nie rozbijamy narazie ani namiotu, ani nie rozpalamy ogniska, bo przewodnik poleca się nam najpierw przez dwie godziny przespać. Owijam się kocem i kładę się na miejscu nachylonem do słońca i porosłem puszystą, miękką trawą. O! jakażto była słodka chwila. Słońce grzeje silnie. Myśli moje kłębią się w nieładzie i ogarnia mię uczucie beznadziejnego zapadania się w bezdeń ciemną.

Po dwu godzinach obudził przewodnik kolegów. Budził i mnie długo z pomocą kolegów, lecz bez skutku. Z wyczerpania zapadłem w podobny do śmierci stan odrętwienia. Stan mój zaniepokoił poważnie kolegów i przewodnika. Co oni zrobią teraz? Powoli, bardzo powoli, wracałem do przytomności. Z początku nie rozeznawałem wpatrzonych we mnie kolegów, nie wiedziałem, gdzie jestem. Później zdawałem sobie jasno sprawę ze wszystkiego, jednak nie mogłem wykonać żadnego ruchu. Trwałem w dziwnie bolesnej niemocy. Podniosłem się nareszcie.

Po wieczerzy odzyskałem w całej pełni siły i swobodę umysłu. Wnet zapomniałem o trudach. Żarty sypały się jak z rogu obfitości. Dolina Mięguszowiecka należy do najpiękniejszych w Tatrach. Umieszczona jest we wspaniałej oprawie szczytów, przez środek przecina ją Poprad. Nad żlebem Szatana wisiał oderwany od masywu górskiego głaz olbrzymi. „Wartoby wi dzieć, jak on będzie leciał“ — powiedział przewodnik, nie przeczuwając niczego.

Na Tatry spłynęła cicha, pogodna, księżycowa noc.... .

— — — — — — — —

(Ciąg dalszy nasłąpi.)

Posiedzenie ożywiały przemówienia radnych z P. P. S. Gdyby nie oni, reszta radnych nie miałaby nad czem radzić. Widocznie większość była zainteresowaną głównie wyborem burmistrza, do którego nie doszło wskutek braku kompletu. Irytowało to wprawdzie socjalistów, zapominających, że ich współtowarzysze zbyt często w Sejmie w komisjach i innych ciałach zbiorowych niejednokrotnie się absentują ze względów taktycznych (n. p. ostatnie otwarcie Sejmu na Zamku). — Wycieczki zaś pod adresem tego koła wygłaszane przez radnych socjalistycznych trzeba wziąć na karb demagogji, jaką stale ta partja uprawia i na karb agitacji za sobą. Wszak się zbliżają wybory.

Szczucin ad Dąbrowa.

OBCHÓD KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

Zorganizowane w tut. rozległej Parafji Stowarzyszenia polskiej Młodzieży męskiej i żeńskiej i zataczające coraz szersze kręgi, nie pozostały w tyle poza innemi wioskami i miasteczkami, owszem wybiły się może nawet na czoło. Skromnie ze względu na braki technicznej natury, ale tem wspanialsze swoją prostotą w urządzeniu tej uroczystości mogły niejednemu posłużyć za wzór pod wieloma względami. A już prawdziwa wdzięczność należy się ich patronom, przyjaciołom i opiekunom, ze sfer duchownych i świeckich, którzy tę ukochaną młodzież prowadzą w zasadach Boga, Kościoła, wiary, ojców, ogniska rodzinnego i Ojczyzny!

Na znak wielkiego święta powiewały choragwie o barwach papieskich i narodowych z wieży kościelnej, ratusza i z licznych domów prywatnych nawet w dalszych ulicach miasteczka.

A młodzież? Ta pomna ideałów w nią wpajanych, spieszyła już od świtu tłumnie do Kościoła, a za nią ojcowie, matki, bracia i siostry, bo dobry przykład wpływa dodatnio i kojąco na serca, nawet niedowiarków, by tam u stopni Ołtarza Pańskiego przystąpić do Komunii świętej. I tak aż do skończenia nabożeństwa w południe.

O godz. 10 Młodzież udała się w pochodzie od strony „Ochronki“ przy dźwiękach naszej muzyki do Kościoła.

Sumę celebruje ks. Stefan JAWORSKI, a chór mieszany śpiewa piękne pieśni nabożne. Podniosłe kazanie okolicznościowe wypowiada Ks. Kanonik Jan LIGĘZA Z zapartym oddechem słuchają zbite tłumy natchnionego Kaznodziei, mówiącego o życiu św. STANISŁAWA, o jego czystej, anielskiej miłości ku BOGU i Najświętszej MATCE BOŻEJ i nawołującego młodzież do wiernego naśladowania we wszystkiem swojego Patrona św. Stanisława KOSTKE. Po zakończeniu Mszy św. wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę“!

Bezpośrednio po nabożeństwie odbył się uroczysty poranek dla młodzieży żeńskiej w »OCHRONCE“. (Instytucji tej poświęcimy osobną obszerniejszą wzmiankę przy najbliższej sposobności), gdzie w odświętnie przystrojonej sali, wypełnionej po brzegi, odbyły się przemówienia, piękne deklamacje i śpiewy członkiń.

Wspaniale również wypadł obchód Młodzieży męskiej w sali kasy Stefczyka. Na scenie śród zieleni, kwiecia i wstęg o barwach narodowych jaśniał dużych rozmiarów obraz św. STANISŁAWA KOSTKI w żarowem oświetleniu. Punktualnie o 4 tej pop. przy szczelnie zapełnionej sali, przemówił p. Wład. DESZCZ, sekretarz Młodzieży ze Zabrnia, składając na zakończenie „Ślubowanie“, że młodzież polska zorganizowana w Parafji szczucińskiej nie zejdzie nigdy z drogi, jaką jej wskazują prawdziwi opiekunowie i przyjaciele, za co im z głębi serca składa „Bóg zapłać« z gorącą zarazem prośbą o dalszą taką szczerą i z takiem poświęceniem opiekę. Mowa ta wywarła poważne wrażenie. Nastąpił śpiew chóru mieszanego członków i członkiń Stowarzyszeń, bardzo dobrze oddane deklamacje: »Pokłon Świętemu“ (Jan Jaje), „W górę serca“ (Karol Kupiec), poczem sztuka w 3 odsłonach pt. „ŚWIĘTY STANISŁAW“. Młodzi aktorowie wywiązali się wcale dobrze z trudnych ról swoich, a całość pozostawiła na długo nader miłe wspomnienie oraz przykład, że można przy dobrych chęciach i zapartej woli zdziałać bardzo wiele na pożytek i chwałę Boga, Kościoła i narodu.

Po przemówieniu jeszcze członka, Karola LECHA publiczność stojąc, odśpiewała podniosłą pieśń: „MY CHCEMY BOGA“!

Górnie więc przeżyliśmy niezapomniany nam nigdy dzień „Wielkiego Święta“, a Ty ukochana Młodzieży polska w całej Parafji naszej zapamiętaj sobie dobrze „Ślubowanie“ Waszego przedstawiciela i krocz po drodze zawsze z Bogiem i religją katolicką, zaopatrzona w najpiękniejsze i najszlachetniejsze ideały nasze, a zmożesz ciemnych, małodusznych i przewrotnych, bo z Wami Bóg i Patron Wasz »Święty Stanisław Kostka“.

Wład. Janikowski.

„Święto Młodzieży“ w Tuchowie.

Z okazji 200 rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki — odbyła się tu wspaniała uroczystość i obchód, zorganizowany przez „Stowarzyszenie Młodzieży“ przy pomocy Czcig. Księży.

Już 13 b. m. Młodzież katol. licznie przystąpiła do Spowiedzi św. a 14 b. m. do wspólnej Komunji św.

Po urocz. Sumie i kazaniu odbył się imponujący pochód manifestacyjny do klasztoru OO. Redemptorystów. Na czele pochodu stanęła banderja „Krakusów“ a za nią postępowała Straż pożarna, Stowarzyszenie Młodzieży męskiej, Muzyka kolejowa, Szkoła tuchowska, Młodzież pozaszkolna i starsi obywatele.

W kościele OO. Redemptorystów chór p. Leśniaka odśpiewał przecudnie pieśni o św. Stanisławie. Przy wystawieniu Najśw. Sakramentu odmówiono modlitwy do św. Młodzieniaszka.

Na zakończenie odśpiewano: „Boże coś Polskę“ — a na rynku muzyka odegrała: „Nie rzucim ziemi...“

Za udział w tej uroczystości należy się serdeczne podziękowanie W. P. Dyr. szkoły Wojtanowskiemu, całemu Gronu naucz., P. Hanakowi i Jego orkiestrze zawsze chętnej i bezinteresownej, całej Ochot. Straży pożarn., Banderji, Młodzieży wszystkiej i obecnym Uczestnikom.

Uroczystość strażacka w Tarnowie.

W minioną niedzielę o godz. 10 rano odbyło się na podwórzu Straży Pożarnej przy ul. Wałowej dekorowanie dwóch długoletnich pracowników-strażaków: prof. Dr. Leszka Dziamę, Prezesa Straży ochotniczej—srebrnym medalem zasługi i p. Wątrobskiego bronzowym medalem za ich przeszło 30-letnie chlubne członkostwo w straży pożarnej.

Na uroczystość przybyli: wiceprezydent Krakowa p. Wielgus, prezes Wojewódzkiego Związku Straży poż., wiceprezes tego Związku p Kuc, naczelnik straży zawod. krakowskiej p. Obidowicz, inspektor Wojewódzkiego Związku p. Kalinowski, jego zastępca p. Mikula i p. Piwowarczyk, naczelnik Straży ochotn. krakowskiej.

Po gorącem przemówieniu p. wiceprez. Wielgusa nastąpiło dekorowanie obu zasłużonych strażaków-jubilatów, poczem p. Dr. Dziama odpowiedział podniośle. Na zakończenie odbyła się pod komendą p. Gargasia, naczelnika Straży zawod. tarnowskiej defilada trzech Straży tarnowskich: zawodowej, ochotniczej i kolejowej.

Po defiladzie zwiedzali goście koszary i urządzenia strażackie i przeciwpożarnicze zawodowej straży pożarnej.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Anglja. Związki okręgowe górnicze w głosowaniu nad propozycjami rządowemi oświadczyły się większością 460 tyś. głosów, na 773 głosujących przeciw propozycjom rządowym. 313 tyś. górników nie wzięło udziału w głosowaniu, ponieważ już pracują. Liczba przystępujących do pracy stale wzrasta. Wobec tego Konferencja delegatów związku górników na wniosek górników Południowej Walji, przyjęła rezolucję, zalecającą, ażeby we wszystkich okręgach górniczych rozpoczęto niezwłocznie rokowania z właścicielami kopalń w celu zawarcia okręgowych umów, które stałyby się definitywnemi po przyjęciu odpowiedniej decyzji przez ogólnokrajową konferencję. Tak więc bez rezultatu kończy się ten strajk, w którym tak wielkie nadzieje pokładał komunizm i socjalizm. Przeciągnięto strunę możliwości.

W Irlandji odżył ruch rewolucyjny—oprócz stanu wyjątkowego, który został zaprowadzony, rząd irlandzki chwyta się również innych środków represyjnych przeciw rewolucji. Dokonano znowu licznych aresztowań.

Anglja i Francja po porozumieniu wzajemnem ustaliły, że zamiast komisji międzysojuszniczej dla kontroli Niemiec ma obecnie być wyłoniona komisja z Ligi Narodów, która będzie spełniać funkcje kontroli zbrojeń niemieckich.

Tajemnicza wycieczka Stresemanna i Brianda w **Thoiry** została wyjaśniona. Wiadomo już, że Streseman ofiarował pomoc Niemiec w sanacji waluty francuskiej, za co Francja miała znacznie skrócić termin okupacji Nadrenji. Mówiono także o zwróceniu Niemcom zagłębia Saary, tembardziej że przewidziane traktatem wersalskim głosowanie ludowe w tem zagłębiu nad przyszłą jego przynależnością, odbyć się mające w 1935 r. wypadnie napewno na korzyść Niemiec. Kwestje te są przedmiotem dalszych konferencji i rozważań między obu państwami. Świat cały śledzi przebieg z wielką uwagą.

Dnia 15 bm. **zaczęły się w Genewie obrady** drugiej **przygotowawczej konferencji** dla międzynarodowej konferencji **gospodarczej**, zainicjowanej przez Ligę Narodów. W konferencji bierze udział 35 rzeczoznawców z 21 państw.

Czechosłowacja. Jeszcze nie ukończono sprawy z generałem Gajdą, szefem sztabu czechosłowackiego, który był zamieszany w sprawę szpiegowską, a już donoszą pisma o wykryciu nowej szajki szpiegowskiej. Tym razem prowadzili tę akcję przedstawiciele poselstwa sowieckiego w Czechach. W związku z tem nastąpiły liczne aresztowania. Kilku dostojników sowieckich uciekło z Czech.

Położenie w Meksyku wcale się nie polepsza. Aresztowania zdarzają się coraz częściej, czy to kapłanów za odprawienie Mszy św., czy też świeckich za użyczenie im do tego celu mieszkania. Rząd prześladuje też wszystkich katolików za propagandę bojkotu, ale nie może wynaleść sposobu, aby go przerwać, trudno bowiem zmuszać ludzi do nawiedzania teatrów, kin, albo robienia zakupów.

Pomimo że na ogół katolicy ograniczają się do oporu biernego, zachodzą jednak tu i owdzie czynne odruchy. 12 października przywieziono do stolicy pod liczną eskortą siedmiu kanoników i trzech księży. Kiedy ich prowadzono do komisarjatu, ulice napełniły się tłumami manifestujących, gdy zaś jeden z oficerów kazał obedrzeć księży z sutanny, tłum nie mógł już powstrzymać gniewu i oburzenia: zaczęły się rozruchy, uspokojone dopiero za przybyciem oddziału kawalerji.

Ośmdziesiąt panienek dobrych rodzin meksykańskich, które jechały do Stanów Zjednoczonych, by się kształcić w katolickich zakładach naukowych, zatrzymano w drodze i odstawiono napowrót pod konwojem.

Oto jest wolność socjalistyczna a raczej niewola!

Na wyspie Jawie wybuchła rewolucja komunistyczna.

Z POLSKI.

Sejm nie obraduje. Rząd bowiem nie wysyła na posiedzenia komisji swych przedstawicieli. Stąd brak materjału na posiedzenia Sejmu. Obraduje tylko nad budżetem przedłożonym **Komisja budżetowa Sejmu**, która już przyjęła budżet kilku ministerstw.

Dekret prasowy nie zostanie wniesiony na Sejm w terminie 14-dniowym przewidzianym ustawą t j. do 27 bm. i temsamem straci ważność. Opracowywana przez rząd ustawa dziennikarska ma nie tylko regulować formy prawne zawodu dziennikarskiego, ale będzie obejmować całokształt zagadnienia prasowego w państwie.

Niekorzystne dla polskości **wybory gminne na Górnym Śląsku** ostatecznie obliczone wyrażają ogólną cyfrę w 57 procentach głosów

na listy polskie a w 53 proc. na listy niemieckie. Powiaty pszczyński, rybnicki, lubliniecki i tarnogórski dały bezwzględne zwycięstwo listom polskim. Wojewoda śląski Grażyński w wywiadzie udzielonym prasie uważa, że niekorzystny wynik spowodował kryzys pracy na Górnym Śląsku, nacisk niemieckich zarządów hut i kopalń na robotników i brak zaufania robotników do swych kierowników partyjnych. Gazety górnośląskie żalą się też, że czynniki rządowe, które obowiązane były usiłowania zgody popierać za wszelką cenę, obowiązku swego nie spełniły.

Z dniem 1-go grudnia wchodzi w życie **podwyżka taryfy kolejowej:** towarowej i osobowej. Taryfy osobowe podwyższone zostają o **10 proc.** Taryfa towarowa ulegnie podwyżce o **8 proc.** przeciętnie.

W Wilnie obradował 9 i 10 bm. **zjazd ks. biskupów kresowych,** w których diecezjach znajdują się katolicy obrządku wschodnio słowiańskiego, a mianowicie arcybiskup metropolita wileński, J. E. ks. Jałbrzykowski, J. E. biskup łucki Szelążek, J. E. biskup podlaski Przeździecki i J. E. biskup lubelski Fulman. Na zjeździe były omawiane sprawy dotyczące katolików obrządku wschodniego, a mianowicie ustalono, że parafje, powstające z nowych wyznawców Kościoła katolickiego, nosić będą nazwę parafij Kościoła katolickiego wschodnio-słowiańskiego obrządku, z zachowaniem obrządku słowiańskiego.

10-lecie śmierci Henryka Sienkiewicza upłynęło 15 b. m. Celem upamiętnienia tej chwili, odbyło się w ub. poniedziałek w warszawskiej archikatedrze żałobne nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego, odprawione przez kardynała Kakowskiego. W ciągu tygodnia, t. j. od 14 do 21 bm. odbyły się obchody uroczyste w całej Polsce, organizowane przez stowarzyszenia społeczne, szkoły itp.

We Lwowie zmarł Józef Miniewski, pułkownik kawalerji z roku 63-go. Był on odznaczony krzyżem virtuti militari, 4-ma krzyżami walecznych.

Narodowa Organizacja Kobiet
w Tarnowie

uprasza o podanie do wiadomości, że z dniem 1-go grudnia br. **otwiera bezpłatny kurs dla analfabetek.**

Nauka odbywać się będzie w niedzielę od godź. 3—4 popoł. i w środę od godź. 5—6 w sali, łaskawie udzielonej przez Szan. Dyrekcję I Pryw. Seminarjum Naucz. Żeń. im Bł. Kingi ul. Lipowa l. 12 (parter, wejście przez podwórze).

Zgłoszenia przyjmuje się w niedzielę dn. 28-go listopada od godź. 3—4 popoł., a później w dniach i godzinach przeznaczonych na naukę również w powyżej wymienionym lokalu.

Za zarząd:

K. Dzikowska *A. Biesiadzka*

KRONIKA.

Wieczorek listopadowy, zakończony obrazem scenicznym prof. Majchra p. t. „Posiew wolności", ku uczczeniu powstania z r. 1830 urządza Sokół I w niedzielę 28 bm., w sali Sokoła o godzinie 7·30 wieczorem.

Odczyt na temat „Noc listopadowa 1830 r." wygłosi rotmistrz p. Naimski w sali Kina T. S. L. „Marzenie" w niedzielę 28 bm. o godz. 11 przed południem.

Zarząd Koła T. S. L. im H. Sienkiewicza w Szczucinie urządza w niedzielę dnia 28 listopada 1926 r. o godź. 7 wieczorem w sali Kasy Stefczyka, Wieczór ku uczczeniu 8 ej rocznicy wolnej, niepodległej Polski. Czysty dochód przeznaczony na ubogą dziatwę polską w Szczucinie

Program:

Część I. „SŁOWO WSTĘPNE" — wypowie p. Tadeusz Śmiałowski ze Słupca. „KONFEDERACI BARSCY" — Adama Mickiewicza — Akt II. Część II. „PRELEGENT" — wesoła komedja Józefa Kościelskiego w jednym akcie i „OSTATNIA INSTANCJA" — obrazek sceniczny w 1 odsłonie.

W Lisiej Górze koło Tarnowa otwarto i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego.

Ford, właściciel największej fabryki samochodów, urządza corocznie w listopadzie w większych miastach t. zw. „niedzielę Forda". W dniu tym po nabożeństwie rozdzielane są nagrody. Pierwszą otrzymuje ten, kto przyjechał do kościoła najstarszym samochodem Forda, drugą — kto przywiózł najwięcej ludzi.

4-ch harcerzy polskich, którzy odbywają podróż na samochodzie „Ford" naokoło świata przybyło do Pragi witani mile przez czeskich harcerzy.

Nieudały odczyt Hodura. Twórca bałamuctwa religijnego, zw. Kościołem narodowym przyjechał do Polski i objeżdżał swe „parafje". Ponieważ jednak Hodurowcy nia mają parafji w Warszawie, więc ze względów agitacyjnych chciał Hodur wygłosić tam w ubiegłą niedzielę w Kino „Pan" odczyt nibyto na temat obojętny o emigracji polskiej w Ameryce. „Naprzód" tak pisze o zajściu jakie tam miało miejsc: „Słuchaczy zebrało się około 500. Gdy na mównicy ukazał się biskup Hodur, starzec siedemdziesięciokilkoletni, na sali rozległy się świsty i okrzyki, przerywane oklaskami ze strony zwolenników biskupa Hodura. Był to jakby sygnał do awantur. Tłum wtargnął na mównicę i nie dopuścił bisk. Hodura do głosu. Powstało zamieszanie, wszczęła się bijatyka. Dobrze zorganizowane zbiry potłukły dotkliwie biskupa Hodura, oraz bisk. Bończaka, któremu rozcięto skórę na czole. Na sali był obecny jeden tylko policjant,, który zaczął uspokajać napastników, ale widząc, że sam jeden nic nie wskóra, udał się po posiłki, lecz... nie wrócił. Oprócz bisk. Hodura i bisk. Bończaka poraniono jeszcze kilkanaście osób. O godz. 1 sala była pusta, na pobojowisku widniała krew ofiar. Wśród napastników było dużo studentów. Aresztowano 3 osoby.

Pigwy zakwitły w ogrodach, tak wiosenne panuje ciepło. Z chwastów ogrodowych zakwitły: jasnota biała (martwa pokrzywa) tasznik, mlecze, krwawnik.

Skandalik sportowy. Podczas ostatniego meczu towarzyskiego Tarnovia - Metal w zapale sportowym uderzył pan K. z Metalu pana J. z Tarnovi w twarz rzekomo za podstawienie mu nogi podczas gry.

Młodzieńcy ośmnastoletni t. j. urodzeni w r. 1908 mają się zarejestrować w biurze zgłoszeń magistratu koło Katedry, również **i poborowi 20-letni** t. j. z rocznika 1906 celem wciągnięcia ich do spisu poborowych. Jedni i drudzy winni się zgłosić z dokumentami stwierdzającemi tożsamości osoby (metryka, świadectwo szkolne, dowód osobisty i. t. p.) Termin zgłoszenia dla ośmnastoletnich pospolitaków do 30 listopada, a poborowych do 15 grudnia b r.

Do odebrania zarzutka w biurach policji przy ul. Wałowej przez właściciela, znaleziona w jednej z ulic śródmieścia

Małoletni gołębiarze. Marjan Chaba i Stanisław Mistur z ul. Tuchowskiej skradli dn. 31 października o godź. 8 wieczorem ze strychu nad stajnią na szkodę Anny Cierpisz, zam. przy ul. Bandrowskiego, obok b. Huty, 9 gołębi. Z tych 3 im uciekło, 3 zdaje się sprzedali, bo tylko 3 z powydzieranemi piórami znalazła jeszcze policja na strychu u Chaby. Podobno ojciec Chaby o tem nie wiedział.

Miała pecha znan już złodziejka Marja Czapkiewicz z Poręby radlnej, lat 40 licząca. Udało jej się 16 bm. skraść w tłumie niespostrzeżenie $1/2$ metra płótna ze stragana Brandowi. Po zauważeniu kradzieży Brand poszukiwał złodziejkę po mieście i znalazł ją na Burku. Zrobiło się zbiegowisko, przyczem inny kupiec przypadkowo przechodzący Leser z ul. Targowej, poznał na Czapkiewiczowej chustkę na głowie, którą mu skradła przed dwoma miesiącami. Sprowadzona na policję złodziejka przyznała się do kradzieży chustki, do skradzenia płótna się nie przyznała, ponieważ go już przy sobie nie posiadała.

Za darmo chciał popić Koza Franciszek, lat 36. Zażądał 4 flaszek piwa u Szpangeleta przy ul. Chyszowskiej i niespostrzeżenie je wyniósł bez zapłacenia. Do winy się nie przyznaje.

Pracodawców, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie zgłosili swych pracowników do ubezpieczenia w Kasie Chorych, wzywa Zarząd Kasy tarnowskiej do uczynienia tego w terminie do 10 grudnia br. Po tym terminie będzie wzmożona kontrola i ustawowe ukaranie winnych niezgłoszenia od 1 do 5 krotną wysokością normalnej wysokości przypisu. Wszyscy zainteresowani powinni w tej amnestji skorzystać we własnym interesie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

„Prawda" zmieniła szatę i kierunek. Była organem pp. Rapacza i Neuberga, a obecnie od bieżącego tygodnia przeszła na służbę partji socjalistycznej. Świadczą o tem ujadliwe, typowo demagogiczne artykuły pisane przez tow. Ciołkosza. Na czas więc wyborów „Prawda" będzie się wysługiwać socjalistom. Informujemy o tem publiczność, by nie miała złudzeń. W ślad też za zmianą kierunku zmieniła „Prawda" format, bo obecnie drukuje ją Lehrhaupt, bliski socjalistycznemu sercu tow. Ciołkosza et Comp.: P. P. S. + Bund. Tak się zmieniły piękne słówka i obietnice prawdy.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.